

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
20 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej
dla ubogich prenumeratorów
„Obrony Ludu” jest otwarte
codziennie rano i popołudniu.
Kraków, ul. Pijarska 2.
Redakcyja i administracyja
znajduje się w Krakowie
ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wier-
sza półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze
przesyłać należy pod adre-
sem: Administracyja „Obro-
ny ludu”, Kraków, ul. Pi-
jarska l. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Upraszamy naszych Czytelników o przysyłanie prenumeraty za rok bieżący 1903. Musimy bowiem wiedzieć, kto chce dalej czytywać „Obronę ludu” i komu ją mamy posyłać.

Pieniądze należy posyłać pod adresem: Administracyja „Obrony ludu” w Krakowie, ulica Pijarska Nr. 2.

Pierwsza zapomoga!

Dnia 9 stycznia zmarł Paweł Kumański z Prądnika Czerwonego Nr. 156, prenumerator „Obrony ludu”. Człowiek młody, bo liczący zaledwie 32 lat. Wdowa po śp. Kumańskim otrzymała dnia 10 stycznia od Redakcyi „Obrony ludu” tytułem **zapomogi 100 koron!** Jestto pierwsza zapomoga, którą Redakcyja w tym roku wdowie wypłaciła. Do takiej zapomogi mają prawo wszyscy ci prenumeratorzy, którzy do końca stycznia 1903 r. złożą lub prześlą na prenumeratę „Obrony ludu” ul. Pijarska l. 2 w Krakowie **naprzód 5 koron.**

Cześć pamięci zmarłego a duszy „wieczny spokój!”

65 samobójstw w jednym roku.

W sam dzień Bożego Narodzenia popełniono w X korpusie przemyskim 65 samobójstwo w roku 1902! Szeregowiec 10 pułku

piechoty, nazwiskiem Nais, stacyonowany w Radymnie pod Przemysłem, wystrzałem z karabinu położył kres swemu życiu.

Powód samobójstwa był następujący: Nais, chorowity chłopak, został przez rozpoznawczą komisję wojskowo-lekarską uznany za niezdolnego do pełnienia żołnierskiej służby, mimo to Galgotzy nie podpisał odnośnej uchwały komisji, a tem samem Nais nadal musiał pozostać w służbie. Dla biednego Naisa rozpoczęły się ciężkie czasy.

C. k. Prokuratorja Państwa skonflskowała

Niechajby w Czechach lub krajach niemieckich taki Galgotzy operował po ciałach synów i braci obywatelskich. Parlament rozbitoby w puch! Ale u nas ceni się wyżej jednego Galgotzega, aniżeli setki ludzi ginących pod jego dłonią.

Tak jednak dalej być nie może! W interesie setek i tysięcy żołnierzy, w interesie setek i tysięcy braci i synów naszych, musi się dążyć energicznie do usunięcia tych stosunków!

W roku 1902 zabiło się w korpusie przemyskim 80 żołnierzy i 12 oficerów, a zwaryowało 40 żołnierzy i 4 oficerów. Te okropne stosunki przedstawił w parlamencie poseł Danielak, mówili także o nich inni posłowie — i dotąd wszystko napróżno. Gdy dzisiaj zapisujemy znowu 65 samobójstwo w jednym roku, powtórzyć musimy to, co powiedział p. Danielak w Radzie państwa: »Lud tego dalej nie ścierpi, nie pozwoli, aby w tak hanieby sposób niszczone siłę ludu. Żądamy, aby życie i zdrowie naszych synów i braci było w wojsku chronione, jako największe dobro«.

O oświacie i literaturze narodowej.

»Niespożyta siła tkwi w narodowej literaturze, w wykształceniu mowy ojczystej. Są to objawy dojrzałości narodu« — mówi prof. Stan. Smolka. Wszystkie objawy życia narodowego w najrozmaitszej barwie objawów, złożone w piśmiennictwie narodowym i wszystkich język taki, jakim był i jakim się ukształcił w kolei czasu złożono w dziełach pisanych ojczystych. Literatura i oświata jest zatem mózgiem ojczyzny, jest siedliskiem wszystkich jej władz duchowych. Oświata jest jej duchem, który ożywia ciało twojej ojczyzny, a nawet gdy ciało przejdzie w zgniliznę, unosi się nad jej grobem i przeprowadza ją do nieśmiertelności.

»Naród, który nie odczuwa potrzeby kształcenia się, gdy inne narody się kształcą, gdy nie rozwija nauk, gdy inne narody roz-

wijają, zepchniętym być musi z widowni pracy ludzkości«, tak jak naród twój zepchniętym został, gdy w dobie Sasów przez nieuctwo doszedł do upadku oświaty, nauk i rozumu politycznego. Narodu takiego nikt nie będzie poważał, ani cenił, ani litował się nad jego niedolą, ani uznawał potrzeby wskrzeszenia jego bytu. Zapał, który w trzecim dziesiątku lat XIX wieku ogarnął całą Europę na myśl oswożenia Grecyi i wyzwolił ją z pod jarzma sułtanów, naród grecki zawdzięczał tylko pomnikom swojej cywilizacji i wielkim tradycjom starożytnym. Bądźcie rozumni a ludność wam wymierzy waszą narodową sprawiedliwość — powiedział jeden z mężów stanu. W rachunku politycznym liczą się tylko narody oświecone.

Światło zwycięża i rozprasza wszelkie ciemności. Pochodnia oświaty narodowej rozświeca narodowi jego przeszłość, burzy przesady, które go gubiły, odsłania zdradliwe przepaści, wskazuje nowe drogi pracy i życia. Choćbyś więc był najzacieńszym człowiekiem i potomkiem najzasłużeńszego rodu w kraju, ale nie pojmował potrzeby kształcenia ziomeków twoich, lekcewałbyś postęp nauk tak niezbędny do umiejętnej pracy, mogąc, nie rozświecał ciemnoty, nie krzepił obyczaju podarowaniem dobrej i odpowiedniej książki biedniejszemu, nie jesteś już ani obywatelem kraju, ani dobrym synem matki twojej, bo przytłumiasz najcenniejszą część jej jestestwa, jej ducha i oświatę, bez której nie masz żywota narodu. Ciemnotę XVIII wieku odpokutował ciężko naród twój, a ty chcesz żeby jeszcze wnuki twoje pokutowały za ciemnotę twoją własną? Albowiem, bez cywilizacji, wykształcenia gruntownego, znacznej liczby ludzi we wszystkich kierunkach wiedzy, bez postępu nauk i rozwoju piśmiennictwa, zagasnąć musi dzień nad krajem i noc ciemności z wonią pleśni grobowej rozpostrze się nad tą ziemią, o której sądzisz, że ją kochasz, a której tylko bezwiednym grabarzem jesteś.

Naród w literaturę swoją wlewa ducha swego, myśli swoje i uczucia. Dzieje literatury narodowej, są dziejami jego żywota. Już Cycero powiedział dwa tysiące lat temu, że »Historja, światło prawdy, nauczycielka życia«. Historja literatury narodowej jest żywotem narodu. Chcesz więc poznać i pokochać naród twój, rozpatrz się w jego literaturze, poznaj jego główniejszych pisarzy dawnych pisarzy dawnych i dzisiejszych. Jaką siłą żywotną jest oświata, pojmowali to już wybornie dawni ojcowie Kościoła chrześcijańskiego. Św. Aleksander biskup jerozolimski, zgromadził jedną z najświetniejszych bibliotek, z której czerpał Euzebiusz. Św. Pamfil w Cezarei zebrał i darował swemu kościołowi 30000 zwojów pergaminowych. Julian Apostata, chcąc zabić chrześcijaństwo ciemnotą, zabronił chrześcijanom uczyć się nauk świeckich.

Nie ten, który ma ród starożytny i nazwisko, ale ten tylko, który poznał, pojął i odczuł, który myślą wyrósł na myślach pisarzy narodowych z szeregu wieków, który sercem wyrósł na narodowości czerpanej z obyczaju i uczuć narodowych — ten tylko ma prawo powiedzieć: jestem kością z kości i duchem z ducha narodu mego i ziemi mojej.

Przed trzystu laty powiedział Frycz Modrzewski, że »rozum

jest to wielki król, wielki zwycięzca, kto się uda pod królestwo jego«. Chcesz się przekonać, jaką potęgą jest rozum człowieka, przeczytaj kazania sejmowe Skargi, a zobaczysz, że mąż ten rozumem swoim przewidział całą przyszłość swej ojczyzny: »Przyjdzie na was niewola — mówił — w której wolności wasze ustaną i w śmiech się obróca. Wszyscy z domy i zdrowiem swoim w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą... »Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną złączyły w jedno ciało zrosły, odpadną. I będzie jako wdowa osierociąta. Wy, coście drugimi narody rządźli, będziecie ku pośmiechowi i urąganiu nieprzyjaciołom swoim... »Będziecie nietylko bez pana krwi swojej, ale i bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczegowie, których popychać będą nogami, tam, gdzie was pierwaj ważono«. — »Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku i założą jarzmo żelazne na szyje wasze... »Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozprószyte... Wielcy i rozumni ludzie są szczęściem dla narodu, ale gdy oświaty w społeczeństwie jest zamało i wszystko do koła przestaje myśleć i badać, szczęście to obraca się w niwecz.

Wśród lodów północy i lasów południa.

Szliśmy żwawo naprzód. Psy skakały swobodnie dokoła, to wyprzedzając nas, to pozostając w tyle. Po godzinie drogi dotarliśmy do jakiegoś ciasnego wąwozu pomiędzy dwiema skałami, długiego najwyżej na dwieście kroków. Tam dalej za wąwozem ciągnęła się takąż sama śnieżna równina. Nie namyślając się więc, weszliśmy w wąwóz. Psy pozostały w tyle. Zaledwie jednak posunęliśmy się ze trzydzieści kroków, nagle z poza załomu skały ukazał się olbrzymi biały niedźwiedź¹⁾.

Zwierz, zarówno jak my, nie spodziewający się spotkania nagle przystanął. My zaś tak przelekleliśmy się, że przez parę chwil staliśmy w osłupieniu, zapomniawszy zupełnie o strzelbach. Spotkanie rzeczywiście było nagłem, a niedźwiedź — prawdziwy olbrzym, ze trzy łokcie długi... Oprzytomniawszy wreszcie, chwyciłem za strzelbę i, nie mierząc nawet z wielkiego zapędu, wystrzeliłem...

Zaledwie rozległ się huk, niedźwiedź zaryczał strasznie, a my rzuciliśmy się w tył, szukając ocalenia w ucieczce. Lecz jeszcze nie

¹⁾ W lasach krajów północnych mieszka niedźwiedź bury, w morzu zaś północnem, na śnieżnych wybrzeżach i krach lodowych, przebywa niedźwiedź biały. Jest on również ogromny, jak bury, lecz cieńszy i zgrabniejszy, przytem doskonale pływa. Żywi się rybami, fokami i innymi zwierzętami morskimi, na które bardzo zręcznie poluje. Dla ludzi jest nadzwyczaj groźnym i straszny.

zdażyłem dobiec do początku wąwozu, gdy poczułem na swych plecach łapę niedźwiedzia i upadłem gwałtownie na ziemię.

Białe jego włosy dotykały mojej twarzy; krwawa paszcza otwarła się przed memi oczyma, myślałem, że już po mnie... W tej strasznej chwili oczekiwania, krzyknąłem dzikim głosem, starając się jednocześnie wyciągnąć z pasa nóż. Wtem nad samem mojem uchem rozległ się wystrzał Stefana.

Widząc mnie w niebezpieczeństwie, przyjaciel mój zatrzymał się i strzelił. Niestety, chybił! Niedźwiedź z dzikim rykiem zwrócił się teraz ku Stefanowi i przewrócił go na ziemię; już miał roztrzaskać mu głowę straszными zębami, gdy nadbiegły nasze psy i z wściekłością rzuciły się na dzikiego zwierza. Zaczęła się nowa walka i szamotanina. Psy doskakiwały, jak wściekłe, rwąc włosy i skórę niedźwiedzia, wpijały mu zęby w brzuch; a on z okropnym rykiem bronił się od napastników, starając się dosięgnąć ich wielkimi pazurami. W pierwszej chwili nie spostrzegłem, że Stefan leży martwy. Nie było czasu do stracenia. Już dzielny mój Dogoń, draśnięty łapą potwora, leżał z rozprutym brzuchem; już niedźwiedź chwycił Otusza za kark zębami, nie zważając na Zagraja, który dopadłszy od tyłu, wpił mu się w grzbiet, jak pijawka. Nabwszy czempredziej strzelbę dwiema kulami, zmierzylem w sam łeb poczwary i wypaliłem. Niedźwiedź wyskoczył w górę i zwałił się na ziemię, wydając ostatnie śmiertelne mruknięcie.

Nie zważając już na niego, rzuciłem się ku Stefanowi. Leżał o parę kroków od niedźwiedzia, bez czucia, a krew broczyła mu z rany na lewem ramieniu. Przyłożyłem mu rękę do piersi; serce biło jeszcze, choć bardzo słabo.

— Żyje, żyje!! — wykrzyknąłem z największą radością.

Czempredziej obmyłem mu twarz śniegiem, przewiązałem ranę chustką. W usta na wpół otwarte wlałem mu kilka kropli wódki... Po chwili otworzył oczy:

— Niedźwiedź, niedźwiedź! — były pierwsze jego słowa.

— Uspokój się Stefku — mówiłem. — Nie mamy co już bać się niedźwiedzia. Patrz, leży martwy. Ale jakże się czujesz? Czyś mocno zraniony?

— Nie wiem... zdaje się, że nie śmiertelnie... — Uniósł głowę i próbował podnieść się nieco, podtrzymywany przezemnie. — Oj boli? głowa strasznie boli i ręki lewej nie czuję... Ależ to siła w tej bestji.

Wlałem mu jeszcze do ust wódki. Widocznie to go pokrzepiło; po kilku minutach mógł już usiąść i zapytywał co się stało. Opowiedziałem, co i jak było. Stefanowi siły widocznie wracały. Krew przestała się sączyć z rany. Po kwadransie oświadczył, że może już iść. Dojdziemy razem do brzegu, zawołamy przewoźników i dostaniemy się do okrętu. Oparłszy się na mnie, Stefan podniósł się, popatrzył przez chwilę na ogromną postać rozciągniętego niedźwiedzia, i ruszyliśmy z powrotem.

— A skóra niedźwiedzia? Czyż ją zostawimy — zapytał Stefan.

— Potem ją zabierzemy — rzekłem. — Teraz najważniejsza, żebyś ty czempredziej dostał się na okręt i uspokoił się.

Stefan nie sprzeciwiał się. Czuł, że potrzebuje spokoju i pomocy lekarza. Powołutku posuwaliśmy się ku brzegowi, odległemu od nas nie więcej nad godzinę drogi.

W śnieżnym grobie.

Szliśmy tak już z dziesięć minut, potykając się i zatrzymując co chwila. Podtrzymałem Stefana z całych sił, żeby mu ułatwić stapanie. Tymczasem pogoda, na którą dotąd nie zwracaliśmy uwagi, zmieniła się znacznie. Słońce ukryło się poza ciężkimi, czarnymi chmurami. Wiał silny wiatr, powietrze stało się przejmująco mroźnym... Przypomniałem sobie groźbę Marcina i przyspieszyłem kroku, żeby przed powstaniem śnieżnej zamieci dostać się jeszcze na okręt. Strach przejmował na myśl, że biednego rannego Stefka w drodze zaskoczyć może burza.

— Prędzej, prędzej! — nagiłem. — zbierz wszystkie siły! Musimy dostać się na okręt, zanim zerwie się zawieja i zakopie nas pod śniegiem.

Stefan narówni ze mną rozumiał niebezpieczeństwo i dobywał resztki sił. Czulem jednak, że coraz bardziej się ociąga. Po kilku minutach, ledwie mogąc oddychać, zatrzymał się.

— Nie, nie mogę iść dalej! — wyszeptał. — Zostaw mnie tutaj, a sam biegnij coprędzej nad brzeg. Czego mamy ginąć obaj? Może jeszcze uda ci się wysłać mi pomoc z okrętu.

— Za nic! — zawołałem. — Ja miałbym zostawić ciebie samego w tej śnieżnej pustyni? Odwagi Stefku! wesprzyj się na mnie, jak możesz najmocniej i pójdziemy jakkolwiek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CUDOWNA HISTORIA

JOANNY DARK

Świętobliwej francuskiej dziewicy.

Od tej chwili rozpoczęły się ciągle krwawe zapasy z wojskami angielskimi, Pewnego dnia chodziło o zdobycie najtrudniejszej, najlepiej bronionej placówki. Właśnie słońce wschodziło i złościło promieniami fale Loary, gdy lud i wojsko ochoczo wsiadało na statki do szturm. Lecz wierzyczki straszliwie były obwarowane, wysokie szanice, głębokie rowy wokoło je opasywały, reduta sama najeżona działami i najznakomitszem rycerstwem zdawała się niezdobytą. Francuzi kilkakrotnie odparci, pokryli trupami szanice i fosy. Już była pierwsza w południe, a jeszcze nie było nadziei zwycięstwa. Wtedy Joanna sama wskoczyła do rowu i przystawiła drabinę do muru. W tej chwili ugodziła ją strzała między szyją i ramieniem. Padła i Anglicy już schodzili ją schwytać, lecz na szczęście zdążono unieść ranną. Zdala od placu bitwy złożono ją na murawie i zdjęto z niej zbroję. Niebawem zgromadzili się koło niej wodzowie. Rana była głęboka, grot sterczał aż z drugiej strony szyi. Zatrwożyła się na widok krwi i poczęła płakać. Była to tylko

chwila słabości. Natychmiast sama wydobyla pocisk i krew strumieniem poplynela. Gdy wedle zabobonnego zwyczaju, chciano jej rane zażegnać, nie pozwolila na to, majac srodek taki za obraze Boska.

Gdy ja pytano, czy myśli, że umrze na tę ranę, odrzekła:

— Wiem, że mi kiedyś przyjdzie umrzeć, ale nie wiem gdzie i kiedy. Gdyby jednak był srodek uleczenia mnie z tej rany bez obrazy Boga, pragnęłabym zostać uleczoną.

Wówczas opatrzone ranę i Joanna przystąpiła do spowiedzi. Nikt już nie myślał o wzięciu wieżyc, i wodzowie poczęli trąbić do odwrotu. Na ten głos zrywa się Joanna i pokrzepiona na ciele i duchu woła:

— Zatrzymajcie się jeszcze, zwycięstwo jest niechybne!

Właśnie jeden z żołnierzy podniósł jej sztandar i wiatr powiał wizerunkiem Boga na chorągwi. Wówczas Joanna dosiadła znowu konia, poczem ujawszy sztandar prowadziła swoich do szturm. Lud z miasta, widząc bój ponowiony, wysypał się gromadnie ku wałom. Cma ludu zalała obóz Anglików, rzeczywiście wtedy dopiero strach przejął nieprzyjaciół — poddali się. Joanna nie dozwoila ich ścigać, ale w ich oczach kazala wystawic oltarz na miejscu, które Anglicy opuścili.

Lud i wojsko wysluchalo nabozenstwa i skladlo dzieki Bogu za uwolnienie od nieprzyjaciół.

Koronacya w Rejms.

Od chwili zwyciezkiego odparcia wojsk nieprzyjacielskich od murów Orleanu, losy zmienily się zupełnie. Szczęście opuścilo Anglików i coraz nowe klęski i ciosy zmniejszaly ich szeregi, przeciwnie Francuzi nabrali otuchy i poczęli wznagać w siły. Gdzie tylko powiala zwyciezka chorągiew dziewicy, lud mnogi cisnal się do niej i padal przed nią na kolana, jak przed swiętą. Gniewala się za to i plonila Joanna, mówiac, że jest zwyczajną kobietą, nie zmniejszyło to jednak czci i zapału, jakim ją lud otaczał.

Z siedmiu tysiącami wojska wyszła Joanna z Orleanu, ale w miare, jak się posuwano, młodzież tłumnie zaciągala się pod jej znaki. Kto nie miał konia i zbroi, brał topór i luk i w zwyczajnej sukmanie szedł za wojskiem. Były to hufce na pozór bezładne, a jednak pełne zapału i posluszenstwa. Rozgłos cudownej dziewicy szedł przed nią lud i wołał:

— Do Rejms! do Rejms!

Nie można się było oprzeć zapałowi. Nie pomogły ani rady mądrych, ani uwagi uczonych, ani widok lęklivyh. Myśl była śmiała, ale niebezpieczna. Trzeba było przebyć 80 mil drogi, w kraju, gdzie wszystkie trakty, mosty, przejścia i warownie były jeszcze w ręku Anglików. Wyprawa więc taka zdawala się niepodobną. Joanna Dark, ufna w Bogu, nie widziala trudności. Po przybyciu do króla, wojsko jej podwoilo się: zebralo się koło niej 14 tysięcy. Król, porwany zapałem ludu, dal się wreszcie namówić i na czele kilkunastotysięcznego wojska postępowal za hufcem Joanny.

Zaledwo po kilku dniach pochodu podstąpiono pod warowne i dobrze przez Anglików i Burgundów strzeżone miasto Trua. Kraj był pusty a naokół, zboże jeszcze nie dojrzało i głód w wojsku czuć się już dawał. Wdawać się w długie oblężenie było niepodobieństwem, pozostawiać za sobą potężnego nieprzyjaciela zdawało się też nieroztropnem, zebrano więc naradę wojenną. Przeważali tchórze, doradzający odwrot, jeden tylko rzekł:

— Bóg tak chce, a Joanna nas prowadzi; w imię tej wiary rozpoczęliśmy pochód do Rejms, by tam ukoronować króla; w imię tejże wiary dokonać nam go trzeba.

Poparła to zdanie Joanna, stanąwszy między radnymi i obiecując w trzy dni zdobyć miasto.

— Sześć nawet ci damy, byleś mówiła prawdę — odrzekł na to arcybiskup rejmski.

— Więc jutro wnijdziemy do miasta! — wykrzyknęła natchniona dziewczica.

I natychmiast choć już zmierzchało, rozwinęła sztandar, a całe wojsko ruszyło za nią, porywając po drodze co mogli, drzewa, ziemię, belki, aby tem zarzucić wał. Noc całą pracowano, ażeby zapelnąć głęboki rów, główną zasłonę miasta. Ze świtaniem wojsko wdzierało się na mury. Anglicy przerazili się tą szybkością dzieła i rozpoczęli układy. Nazajutrz Trua otworzyło bramy. Załoga angielska opuściła miasto, uprowadzając jeńców francuskich, o których zapomniano przy układach. Na ten widok Joanna rzuciła się ku nim i nie pozwoliła uprowadzić więźniów.

— Przez Boga żywego, to bracia nasi, oni ich nie zabiorą ze sobą.

I za wstawieniem się króla jeńcy uzyskali wolność.

I znajdował się w tem mieście sławny zakonnik, głośny ze swych kazań i bogobożności. Wysłany przez mieszkańców w poselstwie do Joanny, uzbroił się znakiem krzyża św. i kropidłem, nie wiedząc, czy ma spotkać służebnicę Boga, czy szatana. Uśmiechnęła się na tę ostrożność zakonnika Joanna i rzekła:

— Nie bój się, ojcze, jam nie czarownica, nie spłoszysz mię święconą wodą.

Następnie zakonnik, poznawszy ją bliżej, stał się jej przyjacielem. Pochód przeciągał koło krainy niedaleko wsi Domremi położonej. Mnóstwo ludzi z tamtych stron zeszło się, aby oglądać Joannę w chwale zwycięstw, tę samą Joannę, którą widziano dawniej małym dziecięciem, wzrastającym w lata i w łaskę przed Bogiem i ludźmi. Joanna ze łzami radości witała ludzi ze swej wioski, mówiąc:

»O! co to za rozkosz spotkać serca swoje,
Śród tej pustyni nieznanomych ludzi!«...

A gdy ją zapytano, czy ją nie trwożą bitwy i niebezpieczeństwa, odpowiedziała:

— Nie boję się niczego tylko zdrady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Wiedeń. Dziennik urzędowy ogłosił na podstawie § 14 cesarskie rozporządzenie z d. 30 grudnia 1902 w sprawie sześciomiesięcznego prowizoryum budżetu państwowego do 30 czerwca 1903. Dalej ogłosił wspomniany dziennik sankcyonowanie ustawy w sprawie udzielenia wsparć ze skarbu państwowego dla dotkniętych klęskami elementarnymi. Doszło do tego, że nawet wśród zwołanego parlamentu § 14 jest w ruchu, co daje bardzo smutne świadectwo tak dla rządu jak i dla obecnego parlamentu.

Wiedeń. Hr. Lambsdorff, minister rosyjski spraw zagranicznych po trzech dniowym pobycie we Wiedniu, wyjechał do Petersburga. Jakże zaś zapadły uchwały pomiędzy obydwojma rządami, rosyjskim i austro-węgierskim jest dotąd tajemnicą. Bądź co bądź trzeba przyznać, że ten przyjazd ministra carskiego do Wiednia wpłynął nieco na podniesienie powagi Austrii wobec zagranicy a szczególnie Prusy i Włochy z nieukontentowaniem i zazdrością spoglądały na pobyt hr. Lambsdorffa we Wiedniu.

Wiedeń. Nareszcie po kilkoletnich układach, licznych zjazdach i długotrwałych konferencyach doszło do ostatecznego porozumienia pomiędzy Rządem austriackim a węgierskim, oczywiście tylko za wpływem samego cesarza. Austriacki prezydent ministrów Körber i prezydent węgierskich ministrów hr. Szell zgodzili się co do warunków zawarcia i przedłużenia ugody pomiędzy Austrią a Węgrami na dalsze 10 lat. Czy zaś ta nowa ugoda będzie korzystniejszą dla Austrii od dotychczasowej jeszcze nie można wiedzieć, bo wszystko aż do zebrania się parlamentu trzyma prezydent ministrów w tajemnicy. Jak tę ugodę parlament oceni, czy ją przyjmie i na nią się zgodzi to się wkrótce dowiemy. Jest jednak możliwem, że albo obecny rząd albo też obecny parlament na tej ugodzie kark złamie. Co do nas to nad złamaniem karków obydwóch anibyśmy jednej lzy nie uronili. Owszem, gdyby to nastąpiło, a wkrótce, to tylko lud na tem skorzysta.

Królestwo Polskie. Ks. Stefan Zwierowicz, do niedawna biskup wileński, został, jak wiadomo usuniętym przez rząd rosyjski ze swego biskupstwa, wywiezionym w głąb Rosyi za to, że wydał do podwładnego sobie duchowieństwa list pasterski, nakazujący pod grozą kar kościelnych objawić ludowi, że posyłanie dzieci katolickich do szkół cerkiewno-prawosławnych sprzeciwia się zasadom naszej wiary, jest grzechem. A popi pod opieką rządu zarzucili sieci po całej Litwie na dzieci polskie i w owych szkołach jawnie ciągnęli je ku prawosławiu i moskiewszczyźnie. Głos jego nie pozostał bez skutku, ale też za swe godne katolickiego biskupa postąpienie, musiał iść na wygnanie. Mało dotychczas znany biskup stał się bohaterem narodowym; przedrukowano jego okólnik i tajnie rozrucono między lud pod Moskałem w tysiącach egzemplarzy; portrety biskupa-wygnańcy znalazły się niemal pod każdą strzechą ze czcią przechowywane, niby święty obraz. Rząd wtedy po-

czuł, że teraz gwałt już mu nie uchodzi bezkarnie i by załagodzić swój postępek wrócił biskupa Zwierowicza z wygnania, ofiarując mu biskupstwo w Sandomierzu. Następcą jego na stolicy biskupiej w Wilnie został mianowany ks. hr. Szembek, syn ziemi krakowskiej, dotychczasowy biskup w Płocku. Daj mu Boże, aby szedł śladami czcigodnego poprzednika.

Zatarg Anglii i Niemiec z Wenecuela. Jest w Ameryce południowej, na północ od Brazylii, państwo Wenecuela, w którym ciągle panuje wewnątrz rewolucya. Wskutek ostatnich zaburzeń wewnątrz kraju, mieszkający tam Niemcy i Anglicy ponieśli wiele strat, więc Anglia i Niemcy zażądały wynagrodzenia. Gdy Wenecuela nie chciała zapłacić, Niemcy przystąpili do bombardowania miast po-brzeżnych, schwytali cztery okręty i trzy zatopili. Anglicy, nie brali udziału w tem barbarzyńskim czynie. W Wenecueli panuje ogromne oburzenie na Niemców, cała ludność została powołana do broni, aby odeprzeć napad niemiecki. — Wojna wre dotąd.

Katastrofa w Jaworznie. W nocy z 24 na 25 grudnia 1902 wybuchnął w Jaworznie z nieznaney przyczyny pożar w budynku szybowym, szybów »Paulina« i »Helena« więc w jednej z największych kopalń w Austrii, położonej w pobliżności zbiegu granic: austryackiej, pruskiej i rosyjskiej. Pożar zniszczył w krótkim przeciągu czasu cały budynek nadszybowy kopalni »Fryderyk August« wraz z t. zw. sortownią, t. j. urządzeniem do rozgatkowywania węgla. Klęska ta, która dotknęła kopalnię, jest tem większa, że ofiarą ognia padła i wielka rezerwowa maszyna wodna, wydobywająca wodę ze spodu kopalni na powierzchnię w ilości około 15 metrów kubicznych. Ponieważ zaś przewód, dopuszczający parę do dwóch innych podziemnych maszyn, pękł, przeto kopalnia jaworznicka zalana jest zupełnie wodą i wydobywanie z niej węgla na lata całe stało się, jeżeli nie niemożliwem, to bardzo utrudnionem. Tylko wyteżającej i poświęcenia pełnej pracy personalu kopalnianego udało się przewód, doprowadzający parę do jednej z podziemnych maszyn wodnych, naprawić, jednakowoż maszyna nie mogła pokonać gwałtownego napływu wody. Gdy się zważy, że w lecie z. r. wybuch kotłów parowych unieruchomił połowę kopalni jaworznickiej, to jest szyb Jacek-Rudolf, to katastrofa obecna pozbawi 2000 robotników pracy i zarobku, co w samym środku zimy i wogóle braku zajęcia może pociągnąć za sobą bardzo poważne skutki. Należy się spodziewać, że władze gorliwie zajmą się opłakanym losem biednych pracowników, którzy z rodzinami nagle pozbawieni zostali chleba w najkrytyczniejszym czasie

Krzywdy i nadużycia.

Jaskrawego nadużycia dopuściła się kompania przewozowa »Hamburg Amerika Linie« mająca siedzibę w Hamburgu w Niemczech i zarabiająca miliony na przewożeniu galicyjskich emigran-

tów do Ameryki. Kompania ta przyjęła pakunki wartości 510 pruskich marek (300 złr.) należące do austriackiego poddanego Polaka, a chociaż pasażer ten zapłacił zgóry całą należność za jazdę, »Hamburg Amerika Linie« po skończonej podróży nie oddała pasażerowi jego własności lecz zatrzymała ją bezprawnie. Jestto więc niesłychany fakt pogwałcenia prawa własności austriackiego poddanego przez Niemców. Sprawa ta będzie przedmiotem interpelacji w Delegacyach wspólnych. Śledztwo w tej sprawie prowadzi już c. i. k. generalny konsulat w Hamburgu. Ciekawi jesteśmy jakiego zadośćuczynienia żądał będzie rząd austriacki za tę krzywdę.

Limanowskie porządki. Ludność powiatu Limanowskiego przesyła nam swe zażalenia na postępowanie niektórych p. urzędników w tamtejszem c. k. Starostwie.

I tak: gdy kto chce się udać na zarobek do Ameryki, to musi wprzódki buty zedrzeć, aniżeli pozwolenie dostanie, tak jakby było gdzie w Syberyi, a nie w Galicyi.

N. p. biedny wyrobnik J. M., uskładawszy sobie na podróż do Ameryki potrzebną kwotę, wniósł w kwietniu z. r. prośbę do Starostwa o wydanie paszportu. Czekał i czekał na załatwienie swego podania ale napróżno, chodził i chodził do c. k. Starostwa, dopominał się i prosił, ale nadarmo a tu z kupki zaoszczędzonych pieniędzy na »szifkartę« coraz bardziej ubywało, bo trudno umierać z głodu a zarobku nie było. Los się jednak nad biedaczyskiem ulitował i nareszcie się doczekał, bo oto w tym miesiącu zawiadamiają go z gminy, że jego prośba zwróconą została do sprawdzenia i opisania go! I na takie załatwienie sprawy potrzebowało c. k. Starostwo w Limanowej aż 8 miesięcy. No i cóż teraz ma ten człowiek robić? połowa pieniędzy na tem pośpiechu c. k. Starostwa już przeszła a jemu trzeba będzie dalej we wsi biedę klepać, dopóki się kości sta nie zlituje. Znowu druga sprawa, o którą właściwie powinnyby się nasi wójci upomnieć, ale że tu o naszą kieszeń chodzi — to my się upominamy.

W roku 1894 był sekretarzem w tutejszem starostwie niejaki p. Staszewski, za którego poradą złożyli wójci każdy po 1 lub 2 kor. na t. zw. kasę dla wczesnego sprowadzania druków na paszporty bydłce. Lecz gdy p. Staszewski przeniósł się w inne miejsce (do Tarnowa) znikł razem z nim i ten fundusz, który złożyły gminy, a teraz z powodu braku tego funduszu — bardzo często brakuje w gminach także paszportów. Ciekawa rzecz, co się też z tym funduszem stało, bo przecież nie ulotnił się w powietrze.

A teraz znów z innej beczki.

Przed świętami Bożego Narodzenia odbywała się w tut. c. k. Starostwie licytacja na prawo polowania w kilku gminach, lecz prawie we wszystkich gminach wydzierżawili właściwie panowie obszarnicy. Ale i tutaj zaszły pomyłki i pewne nieformalności.

Przed sześciu laty była licytacja gmin Łukawicy i Jastrzębia razem z tymi gminami, co teraz były licytowane, lecz te dwie gminy nie poszły w licytację i dopiero z końcem roku 1904 ma

być na nie licytacya rozpisana. Co to ma znaczyć takie z ustawą niezgodne postępowanie? Rzecz także dziwna, że sąsiednie gminy wcale o tym terminie licytacyi nie wiedziały, gdy tymczasem panowie to wszyscy najdokładniej byli poinformowani. Może przecież kiedy doczekamy się większej sumienności i sprawiedliwości. Daj Boże by niedługo!

Brzdek.

Kronika i rozmaitości.

Niezwykła stałość. Wspaniały dowód tej rzadkiej cnoty miłosnej dał pewien Włoch, który z końcem zeszłego roku zakończył swój żywot. Oto w Tunisie zmarł człowiek, który od 50 lat nosił zawsze jeden i ten sam strój ślubny. Przed pół wiekiem bowiem miał się ożenić z pewną młodą panną, która w dzień ślubu umarła. Nieszczęśliwy a zakochany narzeczony, przysiągł sobie, nie nosić innego ubrania, jak swój strój ślubny. Nosił go tedy przez pół wieku! Można sobie wyobrazić, jak ten strój wyglądał. Była to jedna cera, gdyż nawet łąty z nowego materiału były wykluczone. Jeden z krewnych tego dziwaka, wstydząc się obszarpanego stroju swego kuzyna, zamienił mu owe odzienie na nowy garnitur, a stary pamiątkowy spalił. Dziwak przebudziwszy się i zobaczywszy co się stało, uczył się tak silnie tem dotknięty, iż wyzionął ducha ze zmartwienia. (Co prawda, to znów nie było się znów tak o co martwić).

Morderstwo dzieci, jest stałym objawem zabobnych murzynów zamieszkujących wschodnią Afrykę, zwłaszcza w koloniach zajętych przez Niemcy. Oto co opowiada misjonarz towarzystwa walczącego przeciw niewolnikom w niemieckich koloniach. Murzyni zabijają większość, nowonarodzonych dzieci z powodów zabobnych. Na śmierć są skazane wszystkie dzieci nowonarodzone, które posiadają jakąkolwiek wadę cielesną, lub chociaż kolor skóry cokolwiek jaśniejszy od przeciętnego Murzyna. Temuż losowi ulegają dzieci, które cierpią na nieprawidłowe ząbkowanie. Dziecko skazane na śmierć, zabierają „starsi“ wsi murzyńskiej siłą z rąk błagającej o litość matki. Wskutek tego zabobonu, miejscowości liczące po 1000 chat, liczą obecnie najwyżej 2000 mieszkańców. Mahometanizm nie zdołał odmienić pod tym względem Murzynów i wsi murzyńskie z ludnością wyznania mahometańskiego, mają też prerażająco mało dzieci. Brak bliźniąt wśród Murzynów można też tylko tem wytłumaczyć, że nowonarodzone bliźnięta skazane bywają na śmierć. Dopiero misje chrześcijańskie zaczynają trochę wpływać na powstrzymanie Murzynów od dzieciobójstwa. Władze kolonialne mało mają sposobności pociągnąć morderców do odpowiedzialności, gdyż każda matka, która zaświadczy, że dziecko jej porwano i zabito, bezwarunkowo życiem to przypłaci. Dla uśmiercenia starszych dzieci, na których życie czyhają bezdzietne a zazdrosne inne matki, używają Murzyni żywicy drzewnej. Żywica ta, mieszana z pożywieniem, gęstnieje w żołądku i po kilku miesiącach śmierć sprowadza.

Przez 11 dni pogrzebany. Pewien parobek w miejscowości Troyes we Francji, poprosił spóźnioną nocą o gościnę u jednego gospodarza. Ten zaprowadził go do stodoły i tu dał mu łóżysko przy stercie owsa. Parobczak mocno zamroczony, gdyż wracał z imienin, zasnął snem twardym tak, że nie czuł, gdy

w nocy przypadkiem usunęła się sterta i zasypała go całym ciężarem. Gospodarz, nie widząc na drugi dzień rano swego gościa, sądził, iż ten odszedł już. Tymczasem w 11 dni, gdy zabrano się do uporządkowania owsa, odnaleziono pod nim parobczaka jeszcze żywego i oddychającego, lecz wszelkie zabiegi nie pomogły. W 4 godziny później zmarł.

Ruszyło go sumienie. Korespondent odeski „Hamelica“, opisuje takie zdarzenie niepowседневne: Pani M. Kohn pracowała w fabryce galanteryjnej, gdzie maszyna urwała jej dwa palce u prawej ręki. Musiała przez to zaniechać dalszej roboty i pozostała prawie bez środków do życia. Zwróciła się wówczas listownie z prośbą o pomoc do brata, który jej przysłał 20 rs. z listem pocieszającym. Wracając z poczty, nieszczęśliwa zgubiła woreczek, w którym to wszystko schowała. Zrozpaczona, powróciła do domu, lecz tutaj po upływie 2 godzin, zjawił się stróż domu z zawiniątkiem, mówiąc, że mu to wręczył jakiś nieznajomy z prośbą, o zwrócenie pani K. Ku niemałemu zdziwieniu, ujrzała swój woreczek z połamanym zamkiem, lecz całkowitą sumą pieniędzy. Na liście brata, leżącym także w woreczku, znalazła taki dopisek: „Biedna kobieto! Ulitowałem się nad tobą, dowiedziawszy się z listu brata, jakaś ty nieszczęśliwa. Ja, człowiek, który ukradł twe pieniądze, jestem również nieszczęśliwy i ułomny, jak ty, z tą różnicą, że ty masz rękę okaleczoną a ja — serce i sumienie. Odbierz swe pieniądze, nie chcę cię jeszcze więcej unieszczęśliwić. Przepraszam też za połamanie zamku, gdybym mógł, naprawiłbym go, lecz Bóg mi świadkiem, że mam w kieszeni wszystkie kopiejek“...

Zemsta zropaczonych. Wstrząsający wypadek zdarzył się w miejscowości Somma, na Węgrzech. Obłąkany, nazwiskiem Maciej Rukon, podpalił w nocy dwa domy, ponieważ zaś panował szalony wicher, przeto pożar szerzył się z błyskawiczną szybkością i przenosił się z budynku na budynek. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy, zwłaszcza wobec braku odpowiednich przyrządów; mieszkańcy usiłowali już tylko ująć z życiem. Podpalacz, ogarnięty jak się zdaje manią podpalania, został wykryty jeszcze podczas pożaru: pozbawiona dachu i mienia ludność, w przystępie szału rozpacz, pochwyciła obłąkanego, wrzuciła go do płonącej stodoły i otoczyła ją dokoła, tak, by odciąć Rukanowi drogę ratunku. Na przeraźliwe krzyki nieszczęśliwego, odpowiadał rozwścieczony tłum dzikimi wrzaskami. Dopiero gdy w stodole zaległa cisza, oddalili się wykonawcy strasznego wyroku. Ogień strawił doszczętnie 130 domów. Następnego dnia wydobyto ze zgłiszcz zwęglone zwłoki obłąkanego podpalacza.

Trawa usypiająca. Na jednym z ostatnich posiedzeń Towarzystwa biologicznego w Waszyngtonie w Ameryce dr Vernon Bouley mówił o trawie usypiającej i jej wpływie na konie. Trawa ta rośnie w znacznych ilościach w niektórych okolicach Kalifornii. Konie najadłszy się tej trawy, bywają przez kilka dni takie ospałe, że stają się niekiedy zupełnie niezdadne do pracy, poczem stopniowo powracają do zwykłego stanu. Stwierdzono, że konie i bydło, które raz tej trawy zakosztowały, już jej więcej żreć nie chcą.

Strasna megiera. W tych dniach w Paryżu odkryto potworną zbrodnię, na której wspomnienie krew się w żyłach ścina. Oto pewna robotnica, nazwiskiem Gutret, zabiła swe własne dwuletnie dziecko, katując je przedtem w najokropniejszy sposób. Nikt nie wiedział, co się dzieje w tem małym mieszkanku na czwartym piętrze oddalonej uliczki, które Gutret trzymała zawsze szczelnie zamknięte. Gdy po dokonaniem morderstwa wtargnięto do wnętrza, znaleziono dziecko na ziemi, na materacu, drgające w agonii, pokryte ranami,

z dziurą na czole, z której płynęły strumienie krwi. Rzuceno się na ratunek, lecz wszystko okazało się spóźnione. Dziecko miało pogryzione ręce i nogi, brzuch jego był jedną raną. Małec umarł, nie odzyskawszy przytomności. Potworną megiereę musieli policyjanci bronić przed wściekłością tłumu. Akt oskarżenia został tak zredagowany, aby Gutret została zgilotynowaną, co, jak wiadomo, we Francyi zdarza się bardzo rzadko.

Zabicie słonia po amerykańsku. Ogród zoologiczny w Nowym Jorku posiadał słonia, który był główną jego atrakcją, choćby dlatego, że ważył cztery tonny, t. j. 40 metrycznych centnarów. Słonie bywają z reguły bardzo łagodne, tymczasem „Topsy“ — tak się nazywał słoń nowojorski — odznaczał się właśnie nadzwyczajną drażliwością i często wpadał w niepohamowany gniew.

W ostatnich latach zabił trzech dozorców. Ponieważ wybuchy szału zaczęły się zbyt często powtarzać, postanowiono słonia zabić i to za pomocą trzech sposobów: trucizny, stryczka i elektryczności. Elektrody dynamo-maszyny pobliskiej stacyi elektrycznej połączone z nogami słonia; na szyję zarzucono mu pętlę z grubej liny, której koniec przywiązano do maszyny parowej, a wreszcie dano mu sporą porcję trucizny. Środki ewentualne: trucizna i stryżek okazały się zbyt słabymi, wystarczyła bowiem sama elektryczność. Puszczono prąd o sile 6.000 wolt na 10 sekund, a przez ten czas stał słoń nie poruszając się. Dopiero gdy prąd przerwano, zwierzę runęło bez życia.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Wszystkim naszym łaskawym prenumeratorom za przysyłane życzenia dziękujemy z całego serca!

P. Fijałkowski. Za nowych prenumeratorów dziękujemy. Każdy nowy Czytelnik to jakby nowy człowiek narodził się dla kraju, człowiek, który zaczyna się zaliczać do gromady ludzi oświeconych. Gdy w chałupie noc i ciemno, to człowiekowi źle. Tak samo w kraju i gminie. Im więcej ciemnych, tem gorzej, im więcej czyta, tem lepiej i jaśniej w kraju i w gminie. A każdy, który choć jednego namówił do czytania, to może się czuć szczęśliwym, bo jednego nawrócił, pokazał mu, gdzie światło, gdzie pomoc i ratunek.

P. Jakób Opoka. Prośbę o założenie Czytelni trzeba napisać do Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie, a drugą do Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie. Jedno lub drugie Towarzystwo napewno czytelnię u Was założy.

P. Truskan. Bóg zapłać.

P. Jędryas. Ci, co fundusze ofiarowali, to ci nie chcą, aby o nich pisano. To ludzie tacy, u których nie wie lewica, co dała prawica.

P. Traczewski. Po kalendarz należy napisać do księgarni K. Wojnara w Krakowie, ulica Szewska.

P. Maciejczyk. Od każdego nakazu zapłaty najlepiej zaraz wnosić rekurs. Rekurs bez stempla musi być wniesiony w 30 dniach. Ponieważ u nas urzędnicy wymierzają podatek, jak się któremu podoba i nikt nie wie, ile ma płacić, przeto trzeba od każdego nakazu zapłaty i od każdego wymiaru wnosić rekurs.

P. Nowakowski. Mapę Polski mamy zamiar wydać w tym roku, więc wszyscy ją dostaną, którzy na rok 1903 zapłacą prenumeratę. Mapa będzie duża, kolorowa i będzie ją można powiesić na ścianie. O kalendarz napiszcie do księgarni Wojnara w Krakowie, ulica Szewska.

P. Starostka. Gdy proces przegrany w tylu instancjach, to choćby wyrok był niesprawiedliwy, już nic pomódz nie można i my żadnej rady nie mamy. Żal nam Pana, ale cóż zrobić, kiedy pomódz niemożemy. Zawsze w takich sprawach trzeba sobie odrazu wziąć uczciwego adwokata.

P. I. Gunia. Należy się 5 Koron na cały rok 1903. Tamtej K. na ten rok przynosić nie możemy.

P. Starostka. Największym wrogiem chłopa bywa najczęściej drugi chłop, sąsiad, który procesuje do ostatniej skóry, gorzej żyda. U was tylko możliwa ugoda, może się pogodzicie.

P. Arendarczyk. Tego roku bezpłatnie nikomu kalendarzy nie dajemy, bo nie mamy na to funduszów.

P. Niziołek. Gazetę wysyłałiśmy cały rok regularnie. Posyłamy dalej — w styczniu należy przysłać prenumeratę na bieżący rok.

P. Gulaj. Pieniądze otrzymaliśmy.

P. Piotr Paradny. 4 Korony zapisałiśmy Panu jako prenumeratę na rok bieżący, a za 1 Koronę posłałiśmy Panu kalendarz.

P. Mentel z Makowa. Prosimy o podanie swego imienia, bo może być inny Mentel.

W. Barłóg. 5 Koron otrzymaliśmy.

S. Podgórski. 5 Koron otrzymaliśmy.

Wiktoryn Florek. 6 Koron otrzymaliśmy.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Marsylii, dyplomy honorowe i złote medale otrzymał



„SAPOMENTHOL“

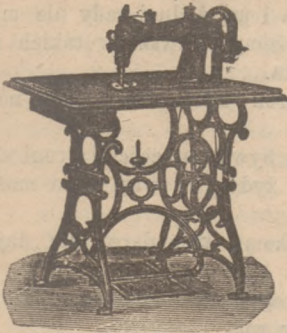
wyrobu **EUGENIUSZA MATULI**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya). Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności używaną bywa przez P. P. Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal., za duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła dwa razy dziennie wprost: Apteka i Laboratorium chem. farmaceut. Eugeniusza Matuli, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przysyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 h. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek. Ostrzega się przed naśladownictwami. Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO,

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek Główny L. 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnow-
 szej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie
 cichym i lekkim chodem, dokładnem wykoń-
 czeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszy-
 nowych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogą każdą maszynę
 sprzedawać o 10--20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie.

Epifania — Obrazek sceniczny BOŻEGO NARODZENIA,

chwytający za serce każdego chrześcijanina — prawdziwa ośłoda
 w zimowych wieczorach na wsi jest do nabycia

u ks. Fr. Skałuby w Buczaczu

po cenie **1 Kor. 5 h.** z przesyłką.

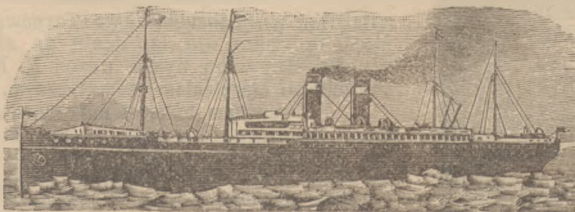
Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
 bilety kolejowe
 okrężne



karty okrętowe
 I-szej i
 II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
 wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
 Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawcy i właściciele: Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak. — Redaktor
 odpowiedzialny: Władysław Jaško.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.